Nr. 235. We Lwowie Piątek 25 Sierpnia 1899. **Rok XXXXI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." **wynosi:**

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 Schalek Wollzeile 11 J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Rozporządzenia.

Lwów 24 sierpnia.

Ostatnie rozporządzenia cesarskie, wydane na mocy § 14 konstytucyi są doniosłe tak dla wewnętrznej swej treści jak i dla okoliczności ubocznych, towarzyszących ich ogłoszeniu.

Pierwsze rozporządzenie podwyższyło płace służbie państwowej, co stało się rzeczą nieuniknioną od chwili, gdy państwo urzędnikom przyznało wyższe płace. Ucisk podatkowy jest w państwie austryackiem wielki, ale skoro już raz parlament zdecydował się nałożyć na ogół nowe ofiary i podwyższyć płace urzędnikom, nie można było stanąć w połowie drogi i odmówić tego podwyższenia niższym funkcyonaryuszom, bo toby było i nierozsądną rzeczą i niesprawiedliwą.

Nierozsądną, bo wywołałoby niepotrzebnie rozgoryczenie w warstwie służby państwowej, któraby się słusznie mogła skarżyć, że państwo jej pracę inaczej ceni, niż pracę rang wyższych, a niesprawiedliwą, bo mniej dobrze płatni rychlej może potrzebowali pomocy.

Niemniej ważnem jest objaśnienie dodane półurzędowo do tego rozporządzenia, że rząd zamierza na nowo unormować płace i reszty funkcyonaryuszów państwowych tj. rozmaitych straży i — co największa — ustalić raz los funkcyonaryuszów kolejowych, którzy nie tylko dotąd mają płace niższe od innych funkcyonaryuszów, ale w dodatku są jakby zawieszeni między niebem a ziemią, bo nie są urzędnikami państwowymi, choć państwu służą.

Drugie rozporządzenie cesarskie jest jeszcze donioślejsze. Zniża ono opłaty fiskalne od zmiany własności gruntów drobnych. — W krajach austryackich wszędzie jest własność włościańska wszystkiem bardzo liczna i podstawową społeczeństwa, to też ulga, jaką jej skarb państwowy zrobił, zdejmując z niej ciężar milionowych corocznych opłat od zmiany własności — jest wielkiej wagi. Jest wielkiej wagi dla nas szczególnie, gdzie stan włościański w stosunku do innych krajów jest najliczniejszy, a ekonomicznie niestety najbardziej zacofany.

Tem ważniejszem przedstawi się to rozporządzenie, jeżeli na nie spojrzymy ze stanowiska ogólnego. Ulgi skarbowe, przyznane własności nieruchomej, są drobnym wprawdzie, ale w każdym razie pewnym krokiem naprzód w postępie skarbowości od dawnego systemu, który obciążał przedewszystkiem ziemię bez względu na to, jaki ona dochód dawała, do tego przyszłego ideału, kiedy wszelkie podatki i opłaty wybierać się będzie tylko od dochodu obywateli.

Z obu tych względów ulgi w rozporządzeniu o zniżeniu opłat od zmiany własności drobnej nieruchowej mają dla naszego kraju bardzo doniosłe i korzystne znaczenie.

To też skoro kraj nasz godził się z koniecznością na rządy § 14 wtedy, kiedy ten paragraf nakładał ciężary, więc teraz gdy ten sam paragraf daje mu korzyści, nie może przeciw niemu występować, lecz się godzi na niego również z tem zastrzeżeniem, że to „konieczność".

Bardzo zabawnem jest dziś położenie organów opozycyi. Koniecznie wypada im gniewać się na § 14, wymyślać na hr. Thuna, że zanadto pozwala sobie broić tym paragrafem itd. — gdy znów z drugiej strony ze względu na milionowe masy ludności, zadowolone i bardzo zadowolone z najnowszych ordynansów cesarskich, nie wypada jakoś w tej właśnie sprawie puszczać zanadto wodze zniemożnej opozycyjnej!..

Wszystkie organa opozycyi — począwszy od ich głównej przodowniczki i mistrzyni: *N. fr Pressy*, skończywszy na naszem *Słowie Polskiem* i pokrewnym mu *Kuryerze Lwowskim* — przyznają, bo zaprzeczyć tego nie mogą (chociażby nie wiedzieć co za to dały, gdyby zaprzeczyć mogły) że najnowsze rozporządzenia cesarskie „odpowiadają gorącym, a od dawna i silnie objawianym życzeniom szerokich kół ludności."

Przyznając to, w dalszym ciągu swoich uwag wyprawiają rozmaite koziołki, aby koniecznie coś zganić na tym najnowszym czynie rządu hr. Thuna. I tak *Neue Fr. Presse* piorunuje, że chociaż podniesienie płac służbie rządowej jest dobre, ale z ulgami przy przenoszeniu własności gruntowej nie było nic pilnego; *Słowo Polskie* nazywa owe rozporządzenia „garścią owsa za sprzedaną wolność", *Kuryer Lwowski* przeklina takie haniebne jego zdaniem „poszukiwanie sympatyi" ze strony konserwatywnego gabinetu.

W każdym razie hr Thun zaszachował obstrukcyę temi rozporządzeniami fatalnie. Są to rozporządzenia czasowe, więc parlament musi nietylko dać za nie rządowi absoluto ryum, ale także musi uchwalić definitywne ustawy.

I zdaje się, że z wyjątkiem może najradykalniejszych grup narodowców niemieckich, inne stronnictwa niemieckie, związane narodową *Gemeinbürgschaft*, nie będą miały odwagi cywilnej przeszkadzać załatwieniu tak popularnych spraw obstrukcyą.

Koło polskie brało żywy i wcale niepośledni udział w załatwieniu parlamentarnem dobroczynnych reform, wprowadzonych teraz ordynansami cesarskiemi na podstawie § 14 konstytucyi. Hr. Leon Piniński, jako poseł małej własności okręgu wyborczego tarnopolskiego był wnioskodawcą i referentem ulg należytościowych jego pracy i trudom zawdzięczać trzeba, że ulgi te już dziś można było wprowadzić, pod przewodnictwem zaś posła Eugeniusza Abrahamowicza przeprowadzono rzecz tę w komisyi.

Poseł dr Piętak był referentem sprawy regulacyi płac służby państwowej — a referował ją dwukrotnie w Izbie w sposób tak oględny, wytrawny i zręczny, że nawet przeciwników politycznych zniewolił do wyrazów uznania. Poseł dr. Władysław Dulęba poparł skutecznie sprawę służby pocztowej.

Trzecie zaś rozporządzenie cesarskie podwyższające państwowy fundusz melioracyjny jest także cennym nabytkiem dla rolnictwa — a także odpowiada ono wielokrotnie i stanowczo ponawianym żądaniom Koła polskiego.

W ogólności Koło polskie brało udział widoczny i czynny w załatwianiu wszystkich reform, których dotyczą najnowsze rozporządzenia cesarskie — j a k w o g ó l e b r a ł o z a w s z e ż y w y u d z i a ł w k a ż d e j p o z y t y w n e j p r a c y p a r l a m e n t u, d o k ą d t a p r a c a b y ł a m o ż l i w ą.

Straszny dramat.

Lwów d. 24 sierpnia.

Straszne rozgłosy rozbiegają się w tym tygodniu z Paryża po Francyi i świecie. Bunt, rokosz morderstwa, plądrowania. Wieściom o ohydnych scenach, jakie się w niedzielę odgrywały w Paryżu, fatalnie wtóruje owa wieść z najczarniejszej głębi Afryki, o niesłychanym akcie rozprzężenia karności w wojsku francuzkiem, które niesamowite budzi obawy. Cały Paryż wzburzony tą wiadomością straszliwą. Prasa paryska wywodzi, że wszelkie inne, choćby jak ważne wypadki, ustępują zabiciu podpułk. Klobba i porucznika Meunier. „To francuzka wojna domowa w Sudanie!" — „To hańba, że między oficerami Vouleta nie znalazł się ani jeden, któryby usiłował przeszkodzić temu aktowi rokoszańskiemu!"... W Afryce nie ma w wojsku francuzkiem, ani republikanów ani monarchistów, ani dreyfusistów ani antydreyfusistów — są tylko Francuzi, ale cóż warte owo wojsko, jeżeli mu brak pierwszego, najniezbędniejszego warunku pożytku dla ojczyzny, tj. karności!

Kapitanowie Voulet i Chanoine otrzymali w zeszłym roku misyę: ulepszyć komunikacyę Sudanu z jeziorem Czad (w środku Afryki) i zająć jak najwięcej obszaru w owych stronach, aby można wobec Anglików wystąpić z jak najobszerniejszemi prawami okupacyjnemi. Wyruszyli w jesieni z Senegambii ku zachodniemu Sudanowi; nad jeziorem Czad mieli się połączyć z inną wyprawą francuzką, dążącą do Czadu od północy. Wyprawa Vouleta była doskonale uzbrojona i wyekwipowana; poprawdzie jednak nie była potrzebną wobec zawartej właśnie konwencyi anglo-francuzkiej co do spraw wnętrza afrykańskiego. Chwila wymarszu nie była też dobrze wybraną, wnet też miała wyprawa mnóstwo trudności do zwalczania.

Wszakże zaraz na początku, gdy droga szła przez administrowane dobrze obszary kolonialne, krajowcy okropnie się uskarżali na okrucieństwa i spustoszenia, jakich się dopuszczała wyprawa. I skargi te były coraz gwałtowniejsze, im głębiej zapuszczała się wyprawa, zwłaszcza na kapitana Chanoine (jedynaka jenerała Chanoine, ministra wojny w niedawnym gabinecie Brissona), który długi czas sam jeden maszerował w kolanie Nigra z swoim oddziałem, dopuszczając się niesłychanych okrucieństw, paląc wsie murzynów, wycinając ich, katując, wieszając. Dowiedział się o tem pewien deputowany i niezwłocznie podał do wiadomości rządu. Owczesny minister kolonij Guillain postanowił za zgodą reszty gabinetu, wziąć się energicznie do sprawy i telegrafem polecił jenerałowi de Trentinian, naczelnemu wodzowi w posiadłościach zachodnio-afrykańskich, aby wysłał wyższego oficera, któryby odebrał Vouletowi komendę, przeprowadził śledztwo, a w danym razie kapitanów Vouleta i Chanoine sprowadził do Kayes i pod sąd wojenny oddał.

Podpułkownik Pineau, który pierwszy raportował o nadużyciach owych dwóch wodzów wyprawy, będąc chorym nie mógł podjąć się tej misyi; poruczono ją tedy podpułk. Klobbowi, który się długo wzbraniał, zanim ją przyjął. Tymczasem coraz nowe nadchodziły skargi na obu zbójów, będącemu już w drodze podpułk. Klobbowi nakazano przeto, natychmiast aresztować Vouleta i Chanoine Klobb pozbierał skargi krajowców i urzędników kolonialnych, zwłaszcza rezydenta w Say, kapitana Grandye i przesłał rządowi szczegółowe sprawozdanie, które wkrótce dojdzie do Paryża.

Taki był wstęp dramatu z dnia 14 lipca koło Murte, którego szczegóły wczoraj podaliśmy. Zrazu wątpiono o prawdzie, bo pierwsza wiadomość nadeszła od murzyna, a murzyni są łatwowierni i kłamać lubią. Wszelako minister kolonij otrzymał z St. Louis (stolica francuzkiego Senegalu) urzędową wiadomość, że podpułk. Klobb i por. Mennier zostali zamordowani, a z oddziału ich dziewięciu żołnierzy poległo, ośmiu zostało rannych, dwóch znikło. Później jednak przybyli oni do Dosso z listami Vouleta, który zawiadomił Klobba, że postąpi z nim jak z nieprzyjacielem, gdyby się chciał zbliżyć.

Zrazu, jak rzekliśmy, nie chciano wierzyć w Paryżu piekielnemu zajściu z d. 14 lipca. Marchand sądził, że Klobb poległ, ale nazwał oszczerstwem przypisywanie tej zbrodni Vouletowi, gdyż Klobb nie mógł był jeszcze dotrzeć do Vouleta. Pod nap. „Dramat sudański" pisze *Figaro*: „Czemuż mamy przypisać tę potworną awanturę? Czy klimatowi Sudanu, wywołującemu osobliwe rozdrażnienie, czy nieodłącznej od takich wypraw egzaltacyi? Czy to może skutek choroby zwanej „sudanitką?" A co się stanie z tymi Francuzami, którzy tą niewysłowioną zbrodnią sami się poza wszelkie prawo postawili? Jak zapewniają, kapitan Voulet mawiał o założeniu wielkiego państwa afrykańskiego i o panowaniu tam marzył. Teraz ma wolne pole do stworzenia tego państwa, ale wolność tę okupił morderstwem".

Ludzie, znający Vouleta i Chanoina, twierdzą że obaj są alkoholikami, zwłaszcza Chanoine zapijał się absyntem, tą ulubioną Francuzów trucizną. Inni prawią o „szale tropikalnym". Co prawda, Niemcy we wszystkich swoich koloniach afrykańskich dopuszczali się takich okrucieństw na krajowcach jak Voulet i Chanoine – drogi Stanleya płynęły krwią i pożogą. Ale to jeszcze nie tłumaczy porwania się oficerów podkomendnych na przełożonego.

Kapitan Chanoine jest jedynakiem jenerała Chanoin, który w gabinecie Brissona był ministrem wojny i oświadczeniem swojem przeciw rewizyi procesu Dreyfusa spowodował upadek gabinetu. Następnie był pół roku bez posady, a wreszcie umieszczony został w komitecie inżynieryi wojskowej. Między ojcem a synem panowało pewne naprężenie, zanim syna do Afryki wysłano. Ojciec, zostawszy ministrem, chciał go wrócić do Francyi, ale tymczasem upadł gabinet Brissona.

Opowiadają, że jenerał Chanoine, bawiący w Rennes jako powołany na świadka w procesie Dreyfusa żartował właśnie z dziennikarzami z powodu „białej damy" którą prezesowi sądu, Jouaustowi w listach bezimiennych podawano jako podżegawczynię pięciu morderstw, które w tym tygodniu mają być popełnione. Chanoine pytał, czy to nie pięciu eksministrów wojny, którzy właśnie bawią w Rennes, mają paść ofiarą. W tej chwili otrzymał z Paryża wiadomość o dramacie sudańskim i o ucieczce syna, który był współsprawcą zamordowania Klobba i Chanoina. Ojciec znikł wtedy.

Syonizm.

Lwów d. 24 sierpnia.

W trzecim dniu zjazdu bazylejskiego syonistów na ostatniem posiedzeniu kongresowem zawiadomiła profesorowa Gottheilowa z Nowego Jorku zebranych, że składka zarządzona na rzecz borysławskich nędzarzy dała 1.000 franków. Borysławscy żydzi, jak wiadomo, telegraficznie prosili zjazdu o pomoc.

Potem jeden z członków wielkiej rodziny żydowskiej bratanek wielkiego u żydów Mojżesza Frencis Montofiore oświadczył, że wstąpił w szeregi syonistów, a wywołało to nadzwyczajny entuzyazm w zebraniu.

Dr. Kahn z Wiednia, zdając sprawę z

2

Po drogach czasu.

Powieść H G WELLSA.

(Ciąg dalszy).

— Kto wie? — odrzekł sir William. — Otóż, wiecie już teraz jaki był cel moich prac geometrycznych w zakresie czterech wymiarów. Od dawna snuł mi się po głowie pewien niewyraźny plan maszyny...

— Za pomocą której możnaby podróżować w czasie? — przerwał lekarz.

— Tak; za pomocą której możnaby odbywać wycieczki we wszelkich kierunkach przestrzeni i czasu, stosownie do woli kierującego maszyną.

Filby parsknął śmiechem.

— Potwierdzenie mojej teoryi i obliczeń mam już w zastosowaniu — rzekł sir William.

— Jakież to będzie ułatwienie dla historyka! — zawołał psycholog. — Możnaby będzie wrócić się w przeszłość i sprawdzić np. opowiadanie o bitwie pod Hastings.

— Czyż nie uważasz pan, że podobna wycieczka zanadto zwróciłaby na siebie uwagę? — zapytał lekarz. — Nasi przodkowie nie znosili anachronizmu.

— Możnaby było nauczyć się greczyzny z ust samego Homera lub Platona — wtrącił filolog.

— Ręczę, że obcięliby pana na pierwszym egzaminie... Uczeni niemieccy tak udoskonalili greczyznę!...

— Świetna byłaby rzecz! Pomyślcie-no tylko! — rzekł finansista. — Możnaby było ulokować cały kapitał na procent składany i puścić się najprzód...

— Na odkrycie społeczeństwa uorganizowanego na zasadach ściśle komunistycznych — dodałem.

— Ze wszystkich teoryj fantastycznych... — zaczął psycholog.

— I mnie się tak zdawało; dlatego powstrzymywałem się od rozprawiania o tem, dopóki...

— Nie zobaczysz pan zastosowania w praktyce — rzekłem. — Alboż-to można zastosować?

— Pokaż nam pan swe zastosowanie — rzekł psycholog — bo inaczej pomyślimy, że drwisz sobie z nas.

Sir William przez chwilę patrzył na nas z uśmiechem, następnie powoli wyszedł z salonu i udał się do swojej pracowni.

— Ciekawym, co on nam pokaże — rzekł psycholog.

— Zapewne jakąś sztukę kuglarską — odrzekł doktor.

Filby zaczął opowiadać jakąś anegdotkę, ale nim skończył sir William powrócił do salonu.

II.

Przyniesiony przez sir Wiliama przedmiot wyglądał jak jakiś przyrząd mechaniczny z metalu błyszczącego, mało co większy od średniej wielkości zegara stołowego i bardzo delikatnie odrobiony. Nadto zawierał w sobie części z kości słoniowej, oraz z ciał krystalicznych i przeźroczystych.

Należy mi teraz być niezmiernie jasnym w opowiadaniu, gdyż to co nastąpi może być poczytywane za rzecz wprost nieprawdopodobną.

Sir William wziął jeden z ośmiokątnych stolików, ustawionych w rogach salonu i postawił go przed kominkiem; następnie ulokowawszy na nim swój przyrząd, przysunął krzesło i usiadł na nim.

Jedynym przedmiotem, stojącym nadto na stoliku, była pokryta ciemnikiem lampa, jasno oświetlająca maszynę.

W pobliżu kominka paliło się ze dwanaście świec w kandelabrach, salon więc był oświetlony doskonale

Usiadłem na fotelu niskim i ulokowałem się tak, że znalazłem się prawie między sir Wiliamem a kominkiem. Filby usiadł za nim i patrzył z poza ramion, doktor i filolog stali po jego prawej stronie, psycholog z finansistą z lewej.

Obserwowaliśmy tak uważnie, że w podobnych warunkach niepodobno było nas oszukać.

Sir William powiódł po nas wzrokiem, następnie zwrócił go na swą maszynę.

— I cóż? — zapytał psycholog.

— Przyrząd ten jest tylko modelem — rzekł sir Wiliam, opierając się łokciami na stoliku i składając ręce nad przyrządem. — Jest to projekt maszyny do podróżowania w czasie. Jak widzicie, wygląda bardzo zagadkowo; te dwa drążki, błyszczący i biały, mają kształt dziwny, nienaturalny.

Doktór powstał i starannie przyjrzał się przyrządowi.

— Świetnie wykonany — rzekł.

— Pracowałem nad nim dwa lata — odrzekł sir Wiliam.

Gdy wszyscy obejrzeli przyrząd dostatecznie, sir Wiliam mówił dalej:

— Przedewszystkiem zwróćcie uwagę na te drążki; jeżeli nacisnę ten, to przyrząd pomknie w przyszłość, jeżeli zaś tamten — to w przeszłość. Siodełko to wyobraża siedzenie osoby podróżującej. Za chwilę przycisnę drążek i maszyna odjedzie, zniknie z oczu, puści się w czasy przyszłe i nie pokaże się więcej. Uważajcie dobrze. Obejrzyjcie stół i przekonajcie się, że nie ma podstępu. Nie chciałbym tracąc ten model narazić się w dodatku na nazwę szarlatana.

Nastała długa chwila milczenia.

Psycholog chciał coś powiedzieć, lecz powstrzymał się.

Wtedy sir Wiliam zbliżył rękę ku drążkowi.

— Nie — rzekł nagle — daj pan swoją rękę.

I zwróciwszy się do psychologa, ujął jego rękę i kazał wyciągnąć palec wskazujący. Tym sposobem psycholog puścił model maszyny wędrownej w podróż bez końca.

Widzieliśmy wszyscy, jak drążek obniżył się — i jestem najmocniej przekonany że nie było żadnego podstępu.

Usłyszeliśmy lekki świst, a jednocześnie płomień lampy uniósł się w górę, jedna z płonących na kominku świec zgasła, maszyna poruszyła się, obróciła się w około siebie, stała się niewyraźną, może przez sekundę wydawała się jak błyszczący obłoczek malutki i znikła...

Na stole pozostała tylko lampa.

Przez kilka sekund spoglądaliśmy na siebie zdumieni.

Psycholog, oprzytomniawszy, zajrzał pod stół, na co sir William roześmiał się wesoło.

— I cóż? — zagadnął.

— Więc to naprawdę? — zapytał doktor. — I pan wierzysz rzeczywiście, że ta maszyna puściła się w podróż po czasie?

— Naturalnie — odrzekł sir William, zapalając papierosa. — Co więcej, mam zbudowaną według tego modelu i prawie już ukończoną maszynę wielką, na której, po umontowaniu, zamierzam odbyć małą wycieczkę

— I wierzysz pan, że maszyna ta będzie podróżowała po przyszłości? — zapytał Filby.

— Po czasach przeszłych lub przyszłych; nie wiem napewno po których.

— Przypuszczam — po chwilowym namyśle odezwał się psycholog — że maszyna, która przed chwilą znikła, udała się w przeszłość.

— Dlaczego? — zapytał sir William.

— Gdyż mniemam, że nie poruszała się w przestrzeni; gdyby zaś puściła się w przyszłość, to w tej chwili byłaby jeszcze tutaj, musiałaby bowiem przebyć chwilę bieżącą.

(C. d. n.)

czynności tzw. komisyi cywilizacyjnej zauważył, że kwestya cywilizacyjna jest najboleśniejszą dla syonizmu, bo sprzeczności wyłaniają się w dyskusyi nadzwyczaj ostre. Chassydzi t. j. żydzi starego autoramentu ogromnie się tego słowa „cywilizacya" boją, a to z tego niesłusznego — jak mówił dr. Kahn — powodu, że przekonani są, iż naczelnicy syonizmu mają zamiar forsować jakąś cudzą specyalną cywilizacyę.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, a chodzi tylko o to, co nie jest identyczne ani z religią ani z wiarą. Cywilizacya, jakiej dla żydów pragną syoniści nie jest ani brakiem wiary w żydowskiego Boga ani tem mniej walką z nim, a jest tylko wypływem narodowych sił, tkwiących w żydowstwie.

Tak np. każdemu żydowi musi się z boleści serce ściskać, gdy słyszy, jak żydzi na własnym swoim kongresie umieją wszystkimi językami, jakie są na świecie mówić, a tylko swego ojczystego języka nie rozumieją. Naczelnicy syonizmu wierzą w rozwój tego języka i wierzą, że może już za 20 lat będzie obradował żydowski parlament, w którym wszyscy jednym i tym samym, swoim językiem przemawiać będą.

Aby przyspieszyć rozwój hebrajszczyzny, założono w roku ubiegłym powszechne stowarzyszenie lingwistyczne hebrajskie, które o to się przedewszystkiem stara, aby jak najwięcej, gdzie można, uczono hebrajszczyzny i aby ta nauka miała jak najwięcej adeptów.

Zjazd na wniosek dr. Kahna uchwalił wezwać syonistyczny komitet wykonawczy do udzielenia stowarzyszeniu lingwistytycznemu znaczniejszych funduszów na podręczniki hebrajskie dla szkół palestyńskich.

Potem nastąpiły wybory, z których do ściślejszego komitetu weszli sami wiedeńscy żydzi dr. Herzl, dr. Kahn, dr. Kokesch, dr. Schnirer i Marmorek.

Na koniec jeszcze raz zrobiła się żydowska szkoła, a mianowicie z tego powodu, że Czlenow z Moskwy odczytawszy szereg wniosków do kolonizowania Palestyny, zażądał aby je en bloc uchwalić. Zrobił się wielki gwałt, omało na pięści nie poszło i w rezultacie kongres nie uchwalił tych wniosków, lecz je odesłał do rozpatrzenia komitetowi wykonawczemu.

Dr. Herzl, zamykając obrady kongresu zauważył, iż dlatego tak się z tym aktem spieszy, bo nadchodzi sabat, a po tym fakcie niech się chassydzi przekonają, że syoniści bynajmniej nie mają zamiaru występywać przeciw religii.

Rocznica askalońska.

Wyprawa jaką obecnie gotują żydzi z całego świata na Jerozolimę i Palestynę przypomniała wielki fakt dziejowy z przed lat 800 tj. wyprawy krzyżowe.

Jeżeli się pominie moment idealny, religijny tych wielkich wojen, a położy nacisk jedynie na ich wagę historyczną i wojskową, to zwycięstwo odniesione przez krzyżowców pod Askalonem daleko większy wpływ wywarło na losy Jerozolimy i rycerzy chrześcijańskich niż wzięcie samego miasta świętego i inne przewagi wojenne krzyżowych wypraw.

Dopiero bitwa pod Askalonem umożliwiła królestwu, jerozolimskiemu (cesarz austryacki nosi do dziś dnia tytuł króla jerozolimskiego) istnienie w Palestynie przez cały wiek blisko.

Ośmsetna rocznica bitwy askalońskiej wypadła 12 bm.

Dnia 13 lipca krzyżowcy ze wszystkich stron przypuścili szturm do Jerozolimy. Trwał ten atak przez środę, czwartek i piątek i dopiero tego ostatniego dnia pod wieczór zdołali się chrześcijańscy rycerze wedrzeć do świętego miasta, w którem sprawili wielką rzeź 24-godzinną.

Byłto ówczesny zwyczaj wojenny. Rzezie w zdobytych miastach były nieuniknioną koniecznością, a w tym razie krzyżowcom chodziło jeszcze o to aby najprzód jak najbardziej osłabić wroga, a powtóre wzbudzić w nim jak największe przerażenie, bo byli w położeniu wcale nieświetnem.

Wojsko ich mianowicie stopniało do 20.000 ludzi, licząc już w to i licznych chorych i rannych, i żywności brakowało, a posiłków z ojczyzny nie można się było spodziewać I zaraz pokazało się, że nadzieja krzyżowców spokojnego odpoczynku w Jerozolimie, wcale się nie spełniła.

W tydzień po zajęciu miasta zaledwie przygotowano się do wyboru króla, zaledwie zdołano wysłać w okolice drobne oddziały na zdobywanie okolicznych forteczek, nadeszła wiadomość, że od południa ciągnie wielkie wojsko pod wodzą chana Awdela z dynastyi Fatymidów i już stanęło nawet pod Askalonem, ufortyfikowanym portem Jerozolimy. Trzeba było coprędzej ściągać z okolicy rozproszone oddziały i zgromadzić pod chorągwie wszystkich zdolnych broń dźwignąć.

Rankiem 11 sierpnia ruszyła mała armia chrześcijańska w kierunku południowo-zachodnim przeciw nieprzyjacielowi. Lewem skrzydłem dowodził Gotfryd de Bouillon, prawem, bliższem morza Rajmund z Tuluzy, a środkiem Robert z Normandyi i Tankred. Każda część wojska miała po trzy „bataliony" a każdy batalion około 1500 ludzi, co razem dawało wysoką jak na ówczesny stan wojska krzyżowego cyfrę do 14.000 ludzi. A mieli przeciw sobie potrójne większą liczbę nieprzyjaciół.

Noc z 11 na 12 sierpnia spędzili rycerze krzyża na stokach Tellu, skąd w odległości kilku metrów w brzasku dnia mogli dojrzeć nieprzyjacielskie tłumy, stojące obozem na obszernej równinie, otaczającej Askalon.

W owym czasie był Askalon twierdzą znakomicie ufortyfikowaną od przyrody i rąk ma ludzi. Od lądu otaczały go półkuliste, dwumetrowe mury kamienne, od morza broniły go liczne bastyony, wystawione na wodzie. Miasto leżało na skalistem wzgórzu i panowało nad całą płaską okolicą.

Askalon prowadził żywy handel morski z Egiptem, pod którego władzę się dostał, w chwili gdy Egipcyanie wypędzili Seldzuków z Palestyny i Syryi.

40-tysięczna armia egipska ze zdziwieniem patrzała na garstkę Europejczyków, przybywających z bronią w ręku, a nie z białą chustką prośby o pokój i Egipcyanie tak byli pewni zwycięstwa, że mimo iż zamiar krzyżowców stoczenia walki był już dla wszystkich widocznym, mimo to obozowe życie wrzało w całej pełni. Poganie spokojnie rozbijali namioty, karmili konie, niecili ognie, nosili wodę i t. d.

Tym sposobem stało się, że już pierwsze szeregi krzyżowe walczyły z pierwszymi Egipcyanami, a jeszcze większa część tych ostatnich zajmowała się domowem gospodarstwem po namiotach, ani myśląc o niebezpieczeństwie.

Pancerna jazda chrześcijańska burzą przeleciała przez szeregi nieprzyjacielskie, nie walcząc lecz rzeź sprawiając między poganami i dopiero pod samymi murami Askalonu przyszło do zaciętej kilkogodzinnej bitwy. Egipcyanie usiłowali ochłonąć z pierwszego oszołomienia, w jakie ich wprawiła rozpaczliwa odwaga krzyżowców, ale ci ostatni nie dali mu na to czasu i trzykroć liczniejsza potęga musiała uledz garstce na śmierć zdecydowanych wojowników.

Zwycięstwo askalońskie oddało w ręce krzyżowców najprzód ogromne zapasy żywności. Drugą korzyścią był podbój Askalonu — ale tylko nominalny, bo faktycznie do tego nie doszło, a to z następującej przyczyny. Rajmund dowodził prawem skrzydłem krzyżowców, najbliższem morza i gdy Egipcyanie tył podali, pierwszy podstąpił pod miejskie mury. Przybyli też do niego pierwszego wysłańcy miasta, których przyjął w pierwszej chwili upojenia zwycięstwem bardzo łaskawie i dał im słowo, że nie uczyni nic złego miastu, jeżeli ono sobie jego za protektora wybierze i nigdy przeciw chrześcijanom występować nie będzie. Umowa stanęła.

Nadciągnęli po chwili i inni wodzowie chrześcijańscy a nie chcąc uznać samowolnego rozporządzenia się Rajmunda żądali, aby im miasto bramy otwarło. Hrabia oparł się temu i tak trzeba było nic nie zdziaławszy odejść, a później Askalon nieraz bruździł krzyżowcom, dopóki po długiem oblężeniu nie upadł.

Trzecim i najważniejszym skutkiem zwycięstwa askalońskiego był przestrach, jaki ogarnął Saracenów na szerokiej przestrzeni i na długo. Załogi egipskie poddawały się bez dobycia miecza i krzyżowcy zabierali po kolei Akkę, Tyr, Cezareę i inne miasta. Wrażenie tej klęski przetrwało u Egipcyan cały wiek i prawie przez sto lat nie mieli odwagi zabrać się do odzyskania Jerozolimy z rąk chrześcijańskich.

Bez komunikacyi z Aleksandryą, skąd żywność można było dostać, a którą umożliwiło zwycięstwo askalońskie, byliby krzyżowcy z głodu wyginęli w Palestynie. Mieli nakoniec teraz wolną drogę morską do ojczyzny, nie potrzebując kołować na Konstantynopol.

Zwycięstwo askalońskie umożliwiło egzystencyę królestwa jerozolimskiego.

Kroniczka naukowa.

(Kongres oryentalistów — kongres otologów — prawa Babilonek — wiara w demony.)

Dwunasty międzynarodowy kongres oryentalistów zbiera się 5 października w Rzymie, a będzie, obradował do 15 t. m. Patronat nad tym kongresem objął król włoski, a w jego imieniu uroczyście otworzą obrady i powitają zebranych delegatów dygnitarze włoscy 4 października.

Kongres podzieli się na 12 sekcyi, z których najważniejsze są: ogólnego nidoeuropejskiego językoznawstwa, geografii i etnografii wschodu, porównawczych dziejów religii wschodnich, Chin i Japonii, Hindostanu, Azyi środkowej, dziejów i cywilizacyi świata mahometańskiego i sekcya egiptologii i języków afrykańskich.

Językami obrad będą: łacina, włoszczyzna, francuszczyzna, angielszczyzna i nawet niemczyzna, ale z pewnością język francuski będzie przeważał.

Do komitetu, kongres przygotowującego należa profesorowie: Angelo de Gubernatis, Lanisco, Schoaparelli, Nocentini i Pulle. Honorowym prezydentem kongresu będzie senator profesor Ascoli. Już dziś można przewidzieć, że kongres rzymski zgromadzi bardzo licznych uczonych z całego świata, toteż tak prasa jak i koła naukowe bardzo żywo się tym zjazdem interesują, a tak dwór włoski, jak rząd, miasto i wszystkie koła towarzyskie przygotowują się skrzętnie, aby gościnnie wystąpić wobec uczonego świata zagranicy.

Szósty kogres otologiczny, lekarz chorób usznych obradował w Londynie 8 bm. Wzięło w nim, udział około 300 specyalistów. Przewodniczący zjazdu profesor Urban Pritchard powitał zgromadzenie mową pełną polotu i dowodzącą u mowcy uniwersalnego wykształcenia.

Mówił że sztuka leczenia chorób usznych istnieje już lat conajmniej 3400. Na jednym z papirusów, pozostałych po owych zamierzchłych czasów, spisany jest traktat o ludziach, cierpiących na głuchotę.

Wysiłki, czynione dla usunięcia i leczenia głuchoty musiały być niewątpliwie najstarszymi próbami sztuki lekarskiej. Znaleziono też odwieczną tablicę drewnianą, na której wyryty jest olbrzymi wół między dwojgiem uszu. Widocznie była to wotywna tabliczka, dar jakiegoś wdzięcznego człowieka, którego bóg uleczył z głuchoty.

Mimo takich dowodów starożytnego drzewa genealogicznego otologii, jest rzeczą znaną, że stara ta i czcigodna gałęź medycyny nie miała ani pola do działania, ani nie cieszyła się należytem uznaniem przez wszystkie czasy aż do najnowszych. Dopiero przed 30 laty ożyła i od razu niezwykle wysoko wzniosła się w górę.

Pierwszy swój wielki postęp i znakomite rezultaty zawdzięcza dwom uczonym Williamowi Wilde'owi i Toynbee'emu. Dzisiaj jest w Londynie więcej niż 20 klinik dla chorych na uszy.

Szczególną dumą napełnia londyńskich lekarzy chorób usznych jedyne ich na całym świecie muzeum otologiczne, które posiada do trzech tysięcy par uszu w rozmaitych stadyach różnych chorób i od urodzenia nienormalnych.

Uczeni archeologowie, zainteresowani dzisiejszym ruchem kobiecym, zaczęli badać pod tym względem odległą przeszłość i obecnie co do starożytnej Babilonii doszli w tej materyi do następujących wniosków: W Babilonie prawo dokładnie określało, co może być własnością córki i co ma dostać w posagu. Prawo też ustanawiało, że w razie wyjścia córki za mąż, brał jej mąż, posag jej w swoje posiadanie.

Wiadomo dziś, że kobiety zamężne mogły zawierać z osobami obcymi kontrakty co do pieniędzy, nieruchomości i niewolników— chociaż i to pewna, że niekiedy kontrakty takie mąż uwierzytelniał.

Chociaż wiele interesów, zawierali małżonkowie wspólnie, to jednak mąż odpowiadał jako ręczyciel, a w niektórych wypadkach znowu czynność męża była prawną tylko wtedy, gdy była przedsięwziętą w obecności żony, choćby nawet obecność ta była tylko bierną.

Po niektórych znanych nam dziś szczegółach życia prywatnego i publicznego starożytnych Babilończyków można przypuszczać, że u nich kobiety miały co do majątku i władzy nad dziećmi takie same prawa jak mężczyźni. Mało wiemy o tem, czy mąż miał obowiązek dawać żonie utrzymanie, wszelako zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w razie rozwodu mąż obowiązany był płacić żonie alimenty. zastosowane do swojej zamożności.

Wszystkie te przepisy prawne obowiązywały tylko ludność miejską Babilonu, zdobywców kraju, bo jakie obyczaje panowały wówczas u podbitych mieszkańców babilońskiego państwa, u koczujących hord tamtejszych, o tem nie mamy najmniejszego wyobrażenia.

Wiara w demony jest powszechną u murzynów. Mieszkańcy wybrzeża Złotego znają nawet znaczną liczbę jakichś istot nadnaturalnych, które się dzielą na pewne grupy. Najwyższa istota nazywa się Nyami, w codziennem jednak życiu mniej się na nią zważa, a więcej względów wszyscy poświęcają grupie busumów tj. bóstw drobniejszych.

Bóstwa te mieszają się do działań ludzi i dlatego nawzajem ludzie częściej się do nich myślą zwracają.

Trzecią nader ważną grupą istot boskich są demony abonsami. Na zewnątrz nie różnią się ci ostatni od ludzi i stosownie do swego zewnętrznego wyglądu żyją między ludźmi, a dopiero w nocy zrzucają z siebie dzienną skórę i biegną na miejsca swoich zgromadzeń.

Po drodze opadają często ludzi i wysysają z nich krew tak, że taki człowiek z osłabienia musi umierać. Rozumie się samo przez się, że nieraz taki demon nawet w związki małżeńskie wchodzi ze zwyczajnymi ludźmi, ale wówczas tajemnica demona narażona jest na niebezpieczeństwo, bo drugi małżonek rychlej czy później natrafić którejś nocy musi na tę skórę, którą pierwszy małżonek, demon, wybierając się na nocną wycieczkę zrzuca koło legowiska.

Na ten wypadek przewidują uczeni murzyńscy następującą procedurę. Znalazłszy koło swego legowiska skórę demonicznego małżonka należy coprędzej umiesić ciasta z czerwonego pieprzu i wysmarować niem wewnętrzną stronę porzuconej skóry. Potem można się już położyć i czekać spokojnie wypadków.

Demon wraca nad ranem z nocnej orgii, chwyta skórę -- ale niestety rychło uczuwa skutki nieoględności swojej. Bardzo prędko przekonywa się, że nader nieprzyjemną jest rzeczą tkwić w opieprzonej skórze i w najwyższej pasyi puszcza się na oślep przed siebie. — Wtedy następuje w małżeństwie spokój.

Gdyby nie można było użyć z jakichkolwiek powodów powyższego środka, który jest stanowczo i radykalnie skutecznym, to można przywołać doktora od czarów, aby demona okadził i wypędził ze skóry ludzkiej za pomocą rozmaitych czarów. Środek ten nie zawsze skutkuje, bo i u murzynów są lekarze, którzy mają sławę szczęśliwych i inni, prześladowani przez niepowodzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Minister Jędrzejowicz wyjechał z kraju do Wiednia.

P. Filip Zaleski, dawny minister, bawi wraz z małżonką we Lwowie.

Jenerał Fiedler, głównodowodzący XI korpusu, wyjechał ze Lwowa do Przemyślan na manewry i stanie kwaterą w domu adjunkta sądowego p. Wójcickiego. Jenerał Fiedler odjedzie z Przemyślan z powrotem d. 26 bm. o godzinie 4 po południu.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla całej Galicyi na piątek taki: przeważnie pogodnie mimo silnych chmur, sucho, ciepło.

Lwowską krajową konferencyę nauczycielską zagaił w czwartek rano w obecności 50 delegatów radca szkolny p. Baranowski, a posiedzenie odroczył do popołudnia.

Odroczenie nastąpiło z tego powodu, że wszyscy zgromadzeni gremialnie udali się na pogrzeb śp. Seweryna Dniestrzańskiego.

Pogrzeb śp. Seweryna Dniestrzańskiego rozpoczął się w czwartek rano we Lwowie o godz. 9. Z domu żałoby przy ul. Kleinowskiej l. 3; przewieziono zwłoki do cerkwi św. Jura, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne. Kondukt na cmentarz łyczakowski prowadził ks. mitrat Turkiewicz.

W sprawie Krattera. Za pośrednictwem austryackiego konsula w Nowym Jorku, nadeszło do lwowskiego sądu karnego 5.000 dolarów (12.195 zł.) na zaspokojenie pretensyi pp. Piegłowskiego i Jadwigi Tarnowskiej, powstałej stąd, iż zbiegły dr. Kratter zabrał ich depozyta. Należy im się wprawdzie znacznie więcej, lecz ponieważ nie mogą nawet mieć nadziei, ażeby otrzymali należytość swą w całości, podpisali w sądzie zeznanie, iż kwotą wspomnianą się zupełnie zadowalają.

Uciekł ze Lwowa spedytor Thorn spełniwszy defraudacyj na 30 000 zł.

Personal dramatu lwowskiego wraca z Krynicy 30 bm. a personal operetki z Warszawy 11 pm.

Lwowska szkoła handlowa Decyzya w sprawie ustanowienia lwowskiej szkoły handlowej zapaść ma w Wiedniu na drugi tydzień.

Szkoła handlowa krakowska. Do *Czasu* donoszą z Wiednia: Z dobrego źródła dowiaduję się, że sprawa szkoły handlowej krakowskiej została już pomyślnie załatwioną. Szkoła ta podniesioną zostaje do rzędu szkół wyższych z odpowiednią subwencyą i statut jej jest zatwierdzony.

Na konferencyi nauczycielskiej w Krakowie w środę miał gruntowny odczyt dr. Franciszek Stefczyk ze Lwowa o kasach Raifeisenowskich.

Z uwagi, że wydział poniósł ubytek z powodu śmierci inspektora krajowego Dniestrzańskiego, oraz śmierci ś. p Mieczysława Baranowskiego, dyrektora seminaryum Józefa Opałka i Dyhdalewicza uchwalono kooptować do wydziału pp. radcę szkolnego Bolesława Baranowskiego, inspektora Twaroga, oraz dyrektorów Gettlicha i Maciołowskiego.

Nastąpił referat pp. Merty i Lewaka: „Czy na podstawie dotychczasowego doświadczenia zaleca się pewne ograniczenie materyału naukowego, a ewentualnie rozszerzenie tegoż materyału podanego w planach naukowych dla szkół jedno i dwuklasowych".

Referent Merta skończył konkluzyą: że 1) żadną miarą rozszerzyć nie można materyału naukowego, lecz owszem, są wskazane pewne niezbędne ograniczenia, albowiem 6-letnia praktyka wykazała niemożność zupełnego wyczerpania całego materyału 2) że konieczną jest rewizya obecnych czytanek III i IV części szkółki, ze względu na zanadto obszerny i w nieprzystępnej formie podany w nich materyał rzeczowy.

Referent inspektor Lewak żądał: 1) jak najrychlejszego przystępywania do pisania piórem 2) zmiany w części technicznej elementarza szkółki w części II 3) wyeliminowania na stopniu III i IV z materyału rachunkowego części materyału o obliczaniu powierzchni 4) dodania materyału rachunkowego do szkółek 5) przystępnego podręcznika do nauki kobiecych robót ręcznych i 6) ścisłego wykonania przymusu szkolnego oraz ściągania grzywien.

Sprawę szkół 3 i 4-klasowych referował dyrektor Szczepanik z Sędziszowa.

Trzecie posiedzenie konferencyi odbyło się w czwartek przed południem. Dr. M. Tokarski odczytał pracę o fizycznem wychowywaniu młodzieży i jako lekarz wskazywał na pożytek stosownie wprowadzonych do szkoły zabaw młodzieży, kładąc nacisk na utworzenie 10-dniowych kursów dla nauczycieli, którzyby zabawami kierować mogli.

W dyskusyi zabierali głos: inspektor Niemetz, ks. Spis, Udziela, Merta, dyrektorka Pogonowska (za zaprowadzeniem nauki gimnastyki w szkołach żeńskich) poczem dalszą rozprawę odroczono do południa.

Z Tarnopola donoszą do *Przeglądu*, że tameczne starostwo ma zarządzić ścisłą rewizyę tamtejszej kasy oszczędności, a to w tym celu, żeby położyć kres rozmaitym plotkom, które kursują po stolicy Podola, a wedle których pokazały się jakieś niedokładności w zarządzie kasy.

W Zakopanem nawet najbliższe szczyty łącznie z Giewontem, są pokryte śniegiem. Góry przedstawiają dziwnie uroczy widok, niestety jednak panuje tam już nie zimno, ale mróz. Mimo to bawi tu niezwykle wiele gości.

Schwytanie defraudanta. Z Budapesztu telegrafują nam 24: Przed kilku dniami doniosła policya krakowska, że wedle zawiadomienia władzy policyjnej z Kielc, tamtejszy urzędnik gubernialny Augustynowicz umknął za granicę, zdefraudowawszy na szkodę skarbu rosyjskiego 19.222 rubli. Otóż wczoraj wieczorem powiodło się tutejszej policyi pochwycić na dworcu kolei wschodniej zbiega, który przemieszkiwał tu w różnych hotelach i domach prywatnych i podawał się za hrabiego. Znaleziono u niego 1.800 rubli, 350 złr. różne rosyjskie papiery wartościowe i kosztowności.

Finlandya. Rosyjski minister spraw wewnętrznych zawiadomił senat finlandzki, że finlandzkie marki pocztowe dla korespondencyi zagranicznej z dniem 1 stycznia 1900 roku, dla korespondencyi zaś krajowej z dniem 1 czerwca 1900 roku, zostaną zniesione.

Zmarli. Franciszka z Bohdanowiczów d'Oroszeny Simonowiczowa, żona Jakóba Simonowicza, tajnego radcy i dawnego prezydenta lwowskiego sądu wyższego, umarła 19 bm. w Kissingenie. Zwłoki zacnej nieboszczki przewiezione będą z Kissingenu na dworzec kolejowy do Czerniowiec, skąd w piątek dnia 25 bm. o godzinie 10 rano do kościoła ormiańsko-katolickiego przeniesione, a następnie w grobowcu familijnym złożone zostaną.

W Zakopanem Feliks Dobrzański, obywatel m. Krakowa, oficer w powstaniu styczniowem, lat 56. Zwłoki pochowano w Krakowie.

W lwowskiem stowarzyszeniu pracy kobiet ul. Wałowa l. 4 I p. wpisy uczenic do szkoły szycia białego i haftu trwają codziennie od godziny 9 do 12 w południe i od 2 do 6 po południu aż do 15 września br. włącznie. W tych samych godzinach codziennie przez cały rok przyjmuje się bieliznę do szycia i hafty. Robota bardzo staranna i tania.

Rodzice inteligentni ale zupełnie podupadli nie mają funduszów na wpisowe, mundurek i inne potrzeby i książki dla syna uczącego się doskonale, a którego chcą posyłać do szkoły realnej.

Ludzie dobrego serca raczą może pomóc temu chłopcu a w takim razie raczą łaskawe swe ofiary przesłać do administracyi naszego pisma.

Z uzdrowisk i zdrojowisk.

Szczawnica w sierpniu.

(s) W tym roku znowu, jak to robię od szeregu lat, wybrałem się na kilka tygodni do Szczawnicy. Aby nie narażać się na nieprzespaną noc, jadę zwykle dniem, to też i tym razem stanąłem przed szóstą wieczorem w Starym Sączu.

Stąd jeszcze 41 kilometrów trzeba jechać powozem, a przestrzeń to straszna nawet dla zdrowego, cóż dopiero dla osób chorych, bo z popasem w Łącku trzeba poświęcić blizko siedm godzin czasu, aby się dostać do Szczawnicy.

Taka śliczna, taka pożyteczna dla chorych miejscowość, a tak odcięta od świata!

O kolei żelaznej nikt nawet nie myśli, bo to w stosunkach galicyjskich ideał niedościgniony, ale możnaby przynajmniej poprowadzić gościniec murowany ze stacyi kolejowej Piwniczny przez góry do Szczawnicy, przez co byłoby do przebycia powozem tylko 21—22 klm. a i ta sprawa wlecze się od lat wielu bez rezultatu.

W jakiem stadyum ta sprawa się znajduje, gdzie obecnie utkwiła, trudno się dowiedzieć.

Przed dwoma laty bawili tu w Szczawnicy przez kilka tygodni ks. Adam i Władysław Sapiehowie i obaj gorliwie tą rzeczą się zajmowali, jak dotąd jednak widocznie bez większych rezultatów.

Że rozmaite interesowane w tem czynniki stawiają przeszkody tej projektowanej szosie, to łatwo zrozumiałe; gdyby jednak akademia umiejętności, właścicielka zakładu szczawnickiego, zechciała w swoim własnym dobrze zrozumiałym interesie tą sprawą gorliwiej się zająć, z pewnością rzecz cała lepszy wzięłaby obrót.

W połowie czerwca bawił tu chwilowo arcyksiążę Rajner. Osobna deputacya przedstawiła mu całą sprawę i arcyksiążę przyrzekł tem się zająć, może więc teraz będzie jaki większy rezultat.

Wracam do podróży. Aby nie męczyć się zbytnio długą powozem jazdą, poszedłem za przykładem praktycznych osób i zanocowałem w Łącku, o 18 kilometrów od Starego Sącza. Tu przyszło mi zrobić niemiłe doświadczenie: w Łącku były dawniej dwie żydowskie gospody i za nocleg płaciło się zwy-

kle 1 zł. Obecnie jest także zajazd chrześcijański i tu za radą woźnicy postanowiłem przenocować. Za nocleg jednak policzono mi 1 zł. 60 ct. Czy to praktyczna konkurencya?

Na drugi dzień rano dobiłem do Szczawnicy. Przebrałem się i spieszę do lekarza, aby mi wydał dyspozycyę na czas kilkutygodniowego tutaj pobytu.

U lekarza tłum ludzi, a z tego połowa żydów. Wiadomo, że żydzi leczą się bardzo gorliwie i nie żałują pieniędzy na doktora i aptekę, ale praktyczność żydowska objawia się i tu czasem w sposób oryginalny a dowcipny.

Lekarzowi za pierwszą wizytę trzeba zapłacić przynajmniej 3 zł. To za dużo na skąpego żyda, ale jest sposób na wszystko: dwóch składa się po 1.50 zł. Jeden idzie do lekarza, opowiada o swoich cierpieniach, dostaje receptę, a wtedy dodatkowo opowiada o innych dolegliwościach, które jednak w rzeczywistości nie są jego udziałem, tylko tego wspólnika. Tym sposobem za 3 zł. obaj zyskali poradę lekarską.

Nareszcie po długiem czekaniu, a przy pomocy kilku dziesiątaków wsuniętych tajemnie w rękę lokaja i ja dostałem się do pokoju ordynacyjnego. Po 25 minutach wychodzę zadowolony, że ciężkie przejście minęło. Na tydzień mam spokój, bo po upływie tego czasu trzeba lekarzowi na nowo się sprezentować i pochwalić się rezultatami.

Na teraz wiem, że aby nabrać nowych sił do zawodowej pracy, muszę chodzić dużo po świeżem powietrzu, zwłaszcza w Pieninach spać przy otwartem oknie, pić rano gorącą Magdalenkę, popołudniu ciepłą Józefinkę etc. etc. Idę więc popołudniu na tę Józefinkę, ba ale tu jeszcze gorzej niż rano u lekarza.

Gęsty tłum pejsatych chałatowców, brudnych żydówek otacza barierę podwójnem kołem. Ani się docisnąć.

Staję zrezygnowany w trzecim szeregu i czekam, na szczęście nie długo, bo oto hoża Marysia o tak potężnych kształtach, jakie chyba tylko w Szczawnicy się wywodzą, jest gwałtowną antysemitką.

Dojrzała mnie i po nad głowy wybranego ludu wyciąga rękę po mój kubek. Wywołuje to gwałtowne protesty w dwóch pierwszych szeregach, ale Marynia na to nie zważa i z dobrodusznym uśmiechem mówi: — musem pierwej dać ludziom, aniżeli żydom.

Bezinteresowne to zupełnie nie jest, Marysia wie, że ta usłużność jej opłaci, że ludzie umieją usłużność ocenić należycie.

Wypiłem pierwszy kubek, po 20 minutach przychodzę po drugi, ale spotyka mnie ciężkie rozczarowanie. Zabrakło Józefinki i trzeba czekać kwadrans, nim zbiornik znów się napełni.

Trudna rada, widzę znajomego i dla zabicia czasu wdaję się z nim w rozmowę. Chcemy usiąść, ale to nie możliwe. Wszystkie krzesła w pobliżu źródła zajęte niepodzielnie przez żydów.

Pytam o ten tłum żydowski. Mój znajomy, chyba pessymista, twierdzi, że Szczawnica stanowczo upada, że z każdym rokiem inteligencya co raz bardziej stroni od tej ohydnej miejscowości.

Nie chcę temu dać wiary, idę więc do zarządu, kupuję listy gości i faktycznie na 3 lub 4 nazwiska żydowskie jedno chrześcijańskie.

Prawda tedy — Szczawnica upada, a przyczyna tego? Zapewne uciążliwa podróż jednego lub drugiego odstraszy, ale i dawniej było to samo, a mimo to nie był tak okropny stosunek żydów do chrześcian.

Są niestety i inne przyczyny: dla gości nic się tu nie robi, ale to zgoła nic. Jeżdżę tu od kilku lat i nic nie znalazłem, coby pobyt tu robiło milszym i pożyteczniejszym.

Akademia umiejętności wydzierżawiwszy zakład pobiera czynsz i dalej o nic nie troszczy, a dzierżawca dba głównie o chwilowy swój interes.

Od wielu lat nie wybudowano tu ani jednego nowego porządniejszego budynku, bo i te, które od dawna istnieją, stoją po części próżne, a z tych dawnych zaledwie cztery lub pięć odznaczają się jakim takim komfortem.

Oświetlenie wieczorem, zwłaszcza na Miodzisnia prawie że nie istnieje, orkiestra nieświetna, a nakoniec większy brak wody dla kuracyuszów w najważniejszych źródłach Józefiny i Magdaleny.

Przyczyną tego główną zapewne to, że wodę zabiera się do butelek do wysyłki, co przecie w głównym sezonie dziać się nie powinno. Wszak w pierwszym rzędzie powinna być woda dla tych, którzy przyjechali tu dla kuracyi i składają opłatę zdrojową 6 zł.

I w zakładach hydropatycznych nie zbyt świetnie. I tam słychać głosy, że Szczawnica upada. Górale przyuczeni do zabiegów hydropatycznych narzekają, że w dawniejszych latach na jednego z nich przypadało około 30 osób, a tego roku zaledwie kilkanaście.

Co zasługuje na uznanie to trzeba uznać. Oto od dwóch lat urządzono spacer na najbliższą, śliczną lasem szpilkowym porosłą górę Hulin. Wprawdzie trzeba tam opłacać wstęp 5 ct. ale to i dobre, bo z tego powodu żydzi tam nie uczęszczają.

Powtóre tej zimy zamknięto stary cmentarz znajdujący się w samym środku wsi, a założono nowy w niższej Szczawnicy. Ostatnia, która spoczęła na starym cmentarzu, była Górska, zamordowana w Grudniu zeszłego roku, smutna ofiara własnych błędów i cudzych namiętności.

Już wtedy był nowy cmentarz przygotowany, ale podobno górale sprzeciwili się temu, aby ona pierwsza tam była pochowana.

Aby nie kończyć tak smutnym tematem wspomnę jeszcze o czemś weselszem, o teatrze Adama Müllera, który wedle sił zabawia szczawnickich gości. Ze względu na Królewiaków daje przeważnie takie sztuki, których oni w Królestwie widzieć nie mogą. Czasem dla urozmaicenia wprowadza na scenę tutejszych górali i góralki, którzy tańcami i śpiewami wcale udatnymi zabawiają gości, za co też ci hucznymi odwdzięczają się oklaskami.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 24 sierpnia.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza dziś w czwartek wydane na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie mocą którego sumę wyznaczoną z funduszów państwowych na dotacyę funduszu melioracyjnego podwyższa się do miliona zł. a oprócz tego do tego funduszu ma być dodana nadzwyczajna dotacya w sumie 900.000 zł.

Dalej ogłasza *Wiener Zeitung* rozporządzenie ministra sprawiedliwości wadane w porozumieniu z ministrem handlu co do strawnego (zehrgeld) kilometrowego (ganggeld) i należytości za doręczanie pism, jakie mają pobierać woźni sądowi.

Nakoniec ogłasza *Wiener Zeitung* rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o podziale robotników, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia przeciw różnego rodzaju wypadkom, na klasy stosownie do stopnia niebezpieczeństwa, grożącego robotnikowi w poszczególnych gałęziach przemysłowych.

Zaburzenia w Austryi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Celowiec 24 Sierpnia.

Onegdaj odbywało się tu zgromadzenie katolickiego stronnictwa ludowego. Narodowcy niemieccy urządzili kontrdemonstracyę, która trwała aż do północy. Powybijano szyby w rozmaitych domach, zamieszkałych przez przywódców katolickich i łżono duchownych, którzy szli na zgromadzenie. Z wielką trudnością zdołała policya przywrócić porządek.

Celowiec d. 24 bm.

Wczoraj wieczorem powtórzyły się tu demonstracye, mianowicie przed pałacem arcybiskupiem. Wkroczyła straż policyjna i rozpędziła demonstrantów, aresztując opornych.

Następnie zgromadziły się tłumy przed ratuszem, domagając się wypuszczenia aresztowanych na wolność. Wystąpiło wojsko, poczem demonstranci rozeszli się. Około północy zapanował na powrót spokój.

Praga 24 sierpnia.

Radca namiestnictwa praskiego, Maurigh, wysłany do Grasslitz, nadesłał stamtąd sprawozdanie, z którego wynika, że pogrzeb 3 poległych w walce ulicznej dnia 20 b. m. odbył się wczoraj wprawdzie przy bardzo licznym udziale publiczności, ale zupełnie spokojnie. Przed pogrzebem radca Maurigh wymógł na posłach socyalistycznych Verkaufie i Hoferze przyrzeczenie, że się wstrzymają od wszelkich przemów, mimo to obaj nad grobem wygłosili mowy pogrzebowe.

Dżuma w Europie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Rzym 24 sierpnia.

Z powodu rozsiewanej przez zagraniczne dzienniki pogłoski, jakoby w Neapolu i Palermie zaszły wypadki chorób wśród bardzo podejrzanych objawów, wydano z departamentu sanitarnego komunikat, który zaprzecza jak najkategoryczniej tego rodzaju doniesieniom i oświadcza, że we Włoszech nie zaszedł zgoła żaden taki wypadek choroby, któryby choć nawet w przybliżeniu mógł być uważany za podejrzany.

Madryt 24 sierpnia.

Mimo kwarantany wiele osób z Portugalii przekrada się do Hiszpanii przez rzekę Minho. Podobno skonstatowano wypadki dżumy po za granicami Oporta.

Berlin 24 sierpnia.

„Vossische Zeitung“ otrzymała z Petersburga wiadomość o wybuchu dżumy na wschodzie Rosyi Na około miasta Carycyna utworzono kordon sanitarny. Ma być także wstrzymana żegluga na Wołdze. Rosyjskim dziennikom zabroniono pisać o epidemii.

Zaburzenia w Holandyi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Hilversum (Holandya) 24 sierpnia.

Z powodu zakazu odbycia jarmarku przyszło tu onegdaj do rozruchów.— Tłumy ludu zgromadziły się w nocy na ulicach i potłukły szyby w mieszkaniu burmistrza, w wielu willach i w latarniach ulicznych. Policya miejscowa nie mogła przywrócić porządku, wezwano zatem pomocy gwardyi obywatelskiej. — Na drugi dzień ogłoszony został stan oblężenia.

Hilversum 24 sierpnia.

Niepokoje i rozruchy trwały wczoraj w dalszym ciągu. Na sprowadzone zastępy kawaleryi tłumy poczęły rzucać kamieniami. Kawalerya poczęła z wyciągniętemi pałaszami nacierać na demonstrantów. Gdy ustąpić nie chcieli, dały się słyszeć strzały. Jedna osoba zabita, dwie ranne.

Telegramy i telefonematy

Warszawa 24 sierpnia.

Socyaliści rozrzucili tu 20 tysięcy odezw w języku polskim, drukowanych w Paryżu a wzywających robotników fabrycznych, ażeby wytrwali w strejku.

Berlin 24 lipca.

Onegdaj wieczorem w nowym pałacu cesarskim był dany obiad dworski, na którym był też sekretarz stanu Bülow. Wczoraj przedpołudniem cesarz Wilhelm na dłuższej audyencyi przyjął szefa swego cywilnego gabinetu. Lucanusa, a od godziny 10 do pół do 12 trwała rada gabinetowa. Na wczorajszy obiad do cesarza był między innymi zaproszony także niemiecki ambasador z Paryża ks. Münster.

Królewiec 24 sierpnia.

W zeszły poniedziałek aresztowano w Pillau pod zarzutem szpiegostwa Francuza Müllera pochodzącego z Paryża. Przywieziono go do Królewca i tu oddano sądom. Pomiędzy rzeczami Müllera nie znaleziono nic, coby przeciw niemu świadczyło.

Belgrad 24 sierpnia.

Sekretarz cywilnego gabinetu królewskiego dr. Milicewicz został zamianowany posłem w Bukareszcie, a profesor uniwersytetu dr. Welikowicz sekretarzem gabinetu cywilnego.

Paryż 24 sierpnia.

Dziś w nocy rozeszła się w redakcyach tutejszych dzienników pogłoska, że prezydent Loubet został w Ramboulliet zamordowany. Pogłosce tej urzędownie zaprzeczono.

Dreyfuss.

Rennes 24 sierpnia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy Dreyfusowskiej prezydent trybunału Jouaust zawiadomił, że obecnie kolej wypadałaby na Esterhazego, który jednakże nie przybędzie. Z tego powodu odczytano tylko protokół jego zeznań, złożonych przed trybunałem kasacyjnym.

Po przerwie, jaką w tej chwili zarządzono, na wniosek Laborego, od którego pojawienia się w sali rozprawa — jak cieszą się Dreyfusiści — przybrała żywsze i bardziej zajmujące tempo, odczytano szereg listów Esterhazego, między innymi zaś list do prezydenta republiki, w którym Esterhazy grozi wprost, że jeżeli prezydent nie położy końca kampanii Picquarta przeciw niemu — Esterhazemu — to on uda się o pomoc do swego właściwego zwierzchnika, cesarza niemieckiego. List ten był wraz z innymi dokumentami ogłoszony już dawniej w „Figarze.“

Po tych czytaniach poprosił o głos jenerał Gonse i oświadczył, że wszystkie twierdzenia Esterhazego są fałszem, Esterhazy bowiem ciągle w zeznaniach i listach swoich powtarzał o swej rzekomej łączności ze sztabem jeneralnym, a tymczasem to tylko Du-Paty de-Clam i Henry mieli konszachty z Esterhazym, z którym natomiast sztab jeneralny nie miał nic wspólnego. Jeżeli Esterhazy twierdzi coś odmiennego, to kłamie. Także nieprawdą jest jego twierdzenie, jakoby sztab jeneralny podczas procesu Zoli dawał wskazówki adwokatowi Esterhazego. Jest to wierutny fałsz i tylko Du-Paty-de-Clam przez swą nieostrożność skompromitował sztab jeneralny.

Komisarz rządowy Carriere, na zadane sobie w tej chwili pytanie Laborego, odczytał list od żony pułkownika Du-Paty-de-Clama, w którym ona powiada, że na dzień wczorajszy naznaczonem było u jej męża konsylium lekarskie, które miało orzec, czy Du-Paty-de-Clam może wyjechać do Rennes na rozprawę. Carriere dodał, iż ma nadzieję, że Du-Paty wkrótce przybędzie.

W dalszym ciągu jenerał Gonse oświadczył raz jeszcze, że nie brał żadnego udziału w tajnych schadzkach Henrego i Esterhazego.

Również i jenerał Boisdeffre, zabrawszy głos, ubolewał, że Esterhazy wmięszał go w tę sprawę, świadomie kłamiąc. „Gdybym nie był w tej sali jako świadek — mówił jenerał Boisdeffre — prosiłbym o pozwolenie nazwania jak na to zasługują kłamstw Esterhazego, któremi pogardzam.“

Z kolei odczytano zeznania kochanki Esterhazego pani Du-Pays, również już znane z rewelacyi „Figara“.

Nastąpiło potem kilku jeszcze świadków, przełożonych Dreyfussa z czasów, kiedy był jeszcze w szkole wojskowej. Zeznali oni, że Dreyfuss był wprawdzie uczniem zdolnym, ale krnąbrnym, niesfornym i upartym, że się często skarżył, a raz powiedział, że Alzatczykom i Lotaryńczykom lepiej jest pod panowaniem niemieckiem niż było pod francuskiem.

Dreyfuss protestował przeciw tym zeznaniom, powiadając, że jeżeli się skarżył, to dlatego, bo go jako żyda w szkole ustawicznie upośledzano, nie chciano bowiem aby żyd wszedł do sztabu jeneralnego Co do powiedzenia o Alzacyi i Lotaryngii, to Dreyfuss nazwał je stanowczo wymysłem, stoi ono bowiem w rażącej sprzeczności z jego patryotycznemi uczuciami

Przesłuchano jeszcze inżyniera Langnetiego, który przed trybunałem kasacyjnym oświadczył, iż widział Dreyfussa w Brukseli w roku 1894, obecnie jednak zmodyfikował to swoje zeznanie, powiadając, iż nie pamięta kiedy to było, poczem Dreyfuss odpowiedział, że raz jeden tylko był w Brukseli, a mianowicie w r. 1886 podczas wystawy amsterdamskiej

Rozprawę potem odroczono.

Rennes d. 24 sierpnia.

Powszechnie sądzą tu, że proces Dreyfusa potrwa aż do września i dłużej. Do przesłuchania przyjdzie jeszcze około 80 świadków, nadto na żądanie Laborego ponownie słuchani będą niektórzy świadkowie, którym on zadawać chce pytania.

Paryż 24 sierpnia.

„Figaro“ ogłasza następujący list pułkownika Schneidera: „Zważywszy, iż byłeś pan tak uprzejmym ogłosić moją depeszę, proszę pana dziś dodać, co następuje: Dnia 30 listopada 1897 r. byłem stanowczo przeciwnego zdania, jak to, które znajduje się w reprodukowanem piśmie. Umieszczenie wspomnianej daty i mego podpisu do tekstu, który mnie przypisują, stanowi fałszerstwo. To fałszerstwo istniałoby nawet w tym wypadku, gdyby sam tekst — czego, nie mając go przed oczyma, orzec nie mogę — był pod inną datą przezemnie pisany“. Podpisany: Podpułkownik Schneider.

Rennes 24 sierpnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano zeznania Penota, przyjaciela zmarłego pułkownika Sandherra, który opowiada, że po aresztowaniu Dreyfusa zjawili się u Sandherra dwaj jego bracia i ofiarowali Sandherrowi 150.000 franków za umorzenie sprawy brata Sandherr wyrzucił obu za drzwi.

Demange wobec tego zeznania zażądał odczytania własnoręcznych zapisków Sandherra, mianowicie z dnia, w którym byli u niego bracia Dreyfusa. Odczytano je, a z nich przedstawia się rzecz ta odmiennie, mianowicie że bracia Dreyfusa w rozmowie z Sandherrem oświadczyli, iż choćby mieli cały swój majątek na to poświęcić, dążyć będą do wydobycia prawdy na jaw.

Po zeznaniach jednego mniej ważnego świadka, przesłuchano przewodniczącego sądu wojennego z roku 1894, który skazał Dreyfusa, mianowicie pułkownika Maurela. który przyznał, że po rozprawie, ale przed wydaniem wyroku, wręczono mu tajne dokumenta.

Sprawa ta dała sposobność Laboriemu do wystosowania do Merciera całego szeregu krzyżowych pytań. Z odpowiedzi Merciera na te pytania wynika, że w chwili aresztowania Dreyfusa nie było żadnego obciążającego dokumentu oprócz bordereau. Przyznanie to Merciera wywołało w sali wielką senzacyę.

Odessa 24 sierpnia.

Dzienniki donoszą: Odbyły się tu dwa wielkie zgromadzenia żydowskie, na których roztrząsano sprawę procesu Dreyfusa i możliwe jego losy. W każdem zgromadzeniu było około 4.000 uczestników. Rozdawano listy składkowe na koszta procesu Dreyfusa i na fundusz dla jego rodziny.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 24 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lw.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 283·— do 286— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 374·— do 384·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·.— Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·30 do 95·—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·20 do 97·90 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25 Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 od 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·10.

— **Berlin** dnia 24 sierpnia Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 43·70 do —·— Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 24 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·—. Mąka 42·40.

— **Frankfurt** dnia 24 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 239·60, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 194·20, Laura —·—.

Wiedeń dnia 24 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 384·75, węgierskie zakład. kredyt. 391·50, Anglobanku 151·75, Unionbanku 309·50. Bank, dla krajów koronnych 240·75, Bankvereinu 271·25, Bodencreditu 459·50, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 349·75, kol. południowej 74·75 tramwaju 455·00, kolei Elbethal 257·75, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 278.70, Rima Muranya 334·25, pragskiego tow. żel. 1377·—, fabryki broni 210·—, tureckie tytoniowe 140·50, oblig. węg. indemniz. 94·20, renta majowa 100·30 austr. renta koronowa 100·—, węg. renta koronowa 96·30, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·75, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·50, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·—. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 61.50, marki 58·90, ruble 127·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	12 sierpnia	19 sierpnia.
Renta papierowa	100.20	100.20
Austryacka renta koronowa	99·90	105·50
Renta srebrna	100.15	100·10
Renta złota	118·65	118.10
4 prc. węg. renta złota	118·45	118.10
Węg. renta koronowa	96.35	96.35
Anglobanki	151.25	151·50
Zakład kredyt.	391·75	388·75
Węg. Bank kred.	391·50	395·—
Bank związk.	273·—	271.—
Austr. węg. Bank	902.—	906·—
Unionbanki	310.75	310.—
Austr. zakład kred. ziemsk.	462.—	458·—
Länderbanki	242.50	240.50
Alpiny	278·—	277·65
Nordbany	3230·—	3200.—
Austr. kolei północno-zachod.	245.50	245·25
Kolei doliny Łaby	259.—	258·50
Kolei państw.	350·85	352.50
Kolej połud.	74.25	75.50
Tramwaj wiedeński	459·50	462·—
Marki papierowe	58.92½	58.92½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): **Pszenica** gotowa 8·25 do 8·50, pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 46·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·75, groch pastewny 5·75 do 6·—, do gotowania 6·25 do 9·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·25 do 18·50, na terminy 16·50 do 17·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 24 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.76 do 8·78, pszenicę na maj-czerw. 0·—do 0·—, na jesień 8·46 do 8·47, żyto na wiosnę 7·20 do 7·21, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·95 do 6·96, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·05 do 5·06, na maj-czerwiec 1900 r. 5·14 do 5·15, owies na wiosnę 5·81 do 5·83, owies na jesień 5·56 do 5·57, rzepak na wrzesień-październik 12·15 do 12·15, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 24 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·65 do 8·66. na październik 8·35 do 8·36, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·62 do 6·64, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·73 do 4·75, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·86 do 4·87, owies na p. 5·27 do 5·29, na październik 0 — do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: liczne,

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń d. 21 sierpnia.** Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 316, węgierskich 3991, niemieckich 769, razem 5076 sztuk.

Galicyjski płacono 32·— do 35·—, 36·— do 38·—.

Węgierski 30·— do 33, 36·— 37·—.

Niemiecki 31·— do 34·—, 36·—, 38·—, 41·— za 100 kilo żywej wagi.

— **Wiedeń** 22 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3499 razem 9989 sztuk.

Galicyjski płacono 34 do 38, do 42 za 100 kilo żywej wagi. *Amirow cz.*

— **Wiedeń** dnia 24 sierpnia. Cukier surowy 13·25 do 13·25. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska niezmieniona Spirytus 20·— do 20·40

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 23 sierpnia.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 26 29 zł.

Tucznych nie było.

Za krowy średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 350 — 500 kilo płacono po 22 do 26 zł.

Za buhaje średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 25 do 28 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: tylne 48—52 ct.

Z powodu braku wołów opasowych cena mięsa teraz wyższą.

Targ wiedeński d. 21 sierpnia.

Spęd 3.410 sztuk bydła, między tymi 316 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima 35 — 37½ złr za woły z paszy 31 — 33 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ Pragski d. 21 sierpnia.

Spęd 883 sztuk, między temi galicyjskich 456 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 29 — 32, za krowy 25 do 28 złr. za 100 kilo żywej wagi; za buhaje 29 do 35 złr.

Targ ożywiony.

Targ w Bernie morawskiem dnia 17 sierpnia.

Spęd 176 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr. secunda po 28 do 30 złr.

Targ średni.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

42

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

— Niezupełnie... Lecz wyobraź sobie, że jestem powołany do wprowadzenia w świat zabaw paryskich młodego chłopca, syna zamożnej rodziny i że zamiast mnie to kosztować, przyniesie gruby zarobek.

— Do dyabła! lecz powiedz sam, to nie bardzo piękne zajęcie dla takiego, jak ty, artysty.

— Zrazu i ja tak myślałem... Ale musisz wiedzieć, jeżeli to robię, to na wyraźne żądanie ojca tego kawalera.

— Dziwny ojciec, doprawdy!.. Chciałbym go poznać.

— E! mój drogi, znasz go przecie!

— Ja?

— A tak!

— A to jest?...

— Pan Bonivard!

— Pan Bonivard?... dawny chlebodawca mojego ojca, właściciel składu mebli przy ulicy Clery, mój dobroczyńca, z jego łaski nauczyłem się czytać w dzieciństwie, mój najlepszy przyjaciel. Ależ „mistrzu młody", zawracasz głowę!

— Nie mogę sobie na taki zbytek pozwolić... mówię świętą prawdę.

— Ależ pan Bonivard był jednym z najuczciwszych kupców, a teraz jest najcnotliwszym rentierem.

— To nie przeszkadza.

— Więc to jakaś zagadka... Wytłómaczysz mi przy śniadaniu; bo oto totumfacki daje znać, że już gotowe.

Brizard i malarz przeszli do sali jadalnej i zasiedli przy stole elegancko zastawionym.

— No, teraz, kochany mistrzu, wytłómacz mi tę zagadkę — rzekł Jakób, posuwając półmisek gościowi.

— Dobrze — rzekł malarz. — Mówisz, że znasz dobrze rodzinę Bonivard?

— Tak, choć przyznam się, że ich trochę zaniedbałem.

— Otóż wiedz, mój drogi, że pani Bonivard, matka, panna Bonivard i pan Alfred Bonivard, syn, sprawiają nie mało kłopotu głowie rodziny.

— W jaki sposób?

— Najprzód pani Bonivard dotknięta jest chroniczną manią wielkości.

— Wiedziałem o tem, że dobrej kobiecie, odkąd mąż wycofał się z handlu, a ona otrzymała duży spadek, przewróciło się nieco w głowie.

— Właśnie. Wkręciła się w przeróżne towarzystwa dobroczynne, porobiła znajomości z księżnami, hrabinami... a także różnemi figurami trochę podejrzanemi... Wszystko to dobrze wygląda w jej salonie przy ulicy Amsterdam, lecz towarzystwo takie działa na nerwy zacnego Bonivarda, człowieka bardzo rozumnego i z dobrym gustem, który nie lubi ani wina fałszowanego, ani fałszywej arystokracyi.

— Rozumiem!

— Co prawda, nie zabardzo się martwi manią swojej żony. Pewny jest, że pewnego dnia, który z wielkopańskich przyjaciół będzie chciał ją naciągnąć na jakie pięćset luidorów, wtedy dawna rozsądna kupcowa weźmie górę i pozbędzie się tej całej czeredy pseudo arystokratycznej.

— Ah! poznaję go; lecz to jeszcze nie mówi mi, dlaczego ty...

— Czekaj! zaraz... Panna Estella Bonivard niepokoi trochę ojca.

— Przecie Estelka jest bardzo ładna i miła!...

— Tak, była, dopóki nie zaczęła zakrywać połowy twarzy włosami.

— Pocóż się tak szpeci?

— Żeby być podobną do kobiet na obrazach starego Botticelli. Panna Estella jest kobietą, która nie chce być kobietą, bo to po mieszczańsku. Nazywa mieszczaninem każdego, kto ma inne od niej zdanie. Uważa Wiktora Hugo za starego bajarza, Lamartina za mdłego, a Musseta za facecyonistę...

— Ah! dosyć, mój drogi... Lecz Alfred Bonivard, którego masz być mentorem?...

— Ten zupełnie co innego: cierpi na odmianę manii wielkości...

— Co, u dyabła, za historye opowiadasz?

— Zaraz zrozumiesz... Biedny Alfred marzy tylko o życiu szerokiem: gra, wyścigi, uczty, bale, kluby i różne awantury arabskie... Otóż ojciec postanowił wyleczyć Estellę i Alfreda za pomocą metody, której sam nie jest wynalazcą, lecz której dość często używają...

— A ta metoda?...

— Używana przez doktorów, którzy leczą alkoholizm, dodając alkoholu do wszystkiego, co jedzą i piją ich pacyenci... Po jakimś czasie chorzy nie mogą patrzeć na alkohol a sama woń wprawia ich w omdlenie...

— Aha! zaczynam pojmować!

— Estelli pozwala czytać tylko prozę i poezye dekadenckie, grać na fortepianie kompozycye muzyków egzotycznych, przy których Wagner jest tylko kompozytorem tkliwych romansów, ułatwił jej znajomość z kilkoma poetami, którzy posuwają modernizm aż do noszenia kapeluszy Ludwika XIII, płaszczy z czasów Filipa drugiego i t. d. Spodziewa się, że za kilka miesięcy będzie dobrą córką... Zdaje mu się nawet, że panna Estella już czyta teraz w sekrecie „Romans ubogiego młodzieńca".

— A młody Alfred?

— Tego mnie powierzył, a ponieważ wie, że nic chłopca nie powstrzyma od zrobienia jakiego głupstwa, aby tylko spróbować wszystkiego, prosił, żebym nim kierował w ten sposób, aby Alfred po jakimś czasie dostał przesytu, zapragnął powrócić na łono rodziny i przystał z radością na ożenienie się z panną Agatą Pecquignot, córką adwokata, starego przyjaciela rodziny Bonivard...

Piękną misyę poufną powierzono ci przyjacielu!...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·39	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmöze, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa. Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.